



## Kościół synodalny. Komunia – uczestnictwo – misja<sup>1</sup>.

### 1. Pielgrzymowanie – obraz Kościoła w drodze

Od wielu lat bardzo ważną tradycją naszej diecezji jest piesze pielgrzymowanie do Częstochowy. Nawet okres pandemii nie przerwał tego zwyczaju i przez ostatnie dwa lata byliśmy świadkami tego, jak podczas 40. i 41. Pieszej Pielgrzymki Podlaskiej, rzesze pątników wspólnie zmierzały na Jasną Górę. Już od ponad 40. lat, wraz z początkiem sierpnia, tysiące osób z naszej ziemi podlaskiej wspólnie wyrusza w tym samym celu. Warte zauważenia jest to, że cel tej wspólnej drogi ma nie tyle charakter materialny – dotarcie do Częstochowy, co przede wszystkim charakter duchowy – otwarcie się na inspirację Ducha Świętego pozwalające odkryć konkretne wydarzenia swojego życia w perspektywie Bożego planu zbawienia, tak jak Maryja. Ludzie podążając razem pomimo deszczów czy upałów, pomimo obolałych i opuchniętych stóp, pomimo zmęczenia fizycznego a czasem nawet pomimo duchowego trudu i cierpienia, przeżywają „rekolekcje w drodze”. Bardzo ważne jest to, że pątnicy idą „razem” – nieraz doświadczenie obecności siostry i brata dosłownie „dodaje skrzydeł”. Bardzo trudno jest wyobrazić sobie przebycie kilkuset kilometrów i zniesienie takiego trudu w pojedynkę... Potrzebna jest wspólnota ludzi, pielgrzymujących we wspólnym celu.

Dlaczego na początku tej katechezy odwołujemy się właśnie do doświadczenia pielgrzymowania? Ponieważ jest to genialny obraz tego, czym w ogóle jest Kościół oraz tego, co to znaczy, że Kościół jest „synodalny”. Synodalność Kościoła jest zaś tematem naszych rozważań. Hasło „synod” intuicyjnie kojarzy się nam ze zgromadzeniem biskupów i jest to dobre skojarzenie. Chcemy jednak, idąc za kierunkiem wskazanym przez papieża Franciszka, spojrzeć głębiej, aby zrozumieć samą istotę Kościoła i jego synodalności. Wróćmy zatem jeszcze na chwilę do obrazu „pielgrzymowania”. Jeśli ktoś z nas był kiedyś na pieszej pielgrzymce, będzie miał teraz nieco ułatwione zadanie.

Spróbujmy wyobrazić sobie tysięczny tłum ludzi zwartych w jednej kolumnie, maszerujących przez wyznaczony wcześniej szlak. Kolumna ta składa się z poszczególnych grup reprezentujących parafie bądź dekanaty. Każda z grup różni się nieco od innych – tak samo, jak każdy pielgrzym jest wyjątkowy i nie da się go skopiować. Grupy kroczą jednak we wspólnym kierunku, posłuszne tym samym służbom i jednemu głównemu kierownictwu,

---

<sup>1</sup> Tekst katechezy do inspiracji i wykorzystania podczas spotkania synodalnego przygotowany przez ks. dra Kamila Duszka.

wszystkie posiadają także podobną strukturę. Grupę tworzą przede wszystkim pątnicy, którzy określają się mianem „siostr” i „braci”. Wielu spośród nich pełni różne funkcje, czy też mówiąc inaczej – służbę. Są zatem służby porządkowe, które dbają o bezpieczeństwo i ład; dalej służby muzyczne, dbające o śpiew; służby medyczne czy kwatermistrzowskie, czy wiele innych. W grupie idą także księża, klerycy i siostry zakonne – oczywiście są oni najpierw pielgrzymami. Nikt nie jest przecież wyłączony z trudu pielgrzymowania. Pielgrzymi razem tworzą jedność – złączeni są jedną wiarą, jedną drogą i jednym celem wędrówki. Każdy z pielgrzymów jest w jakiś sposób zaangażowany w kształt całej pielgrzymki, a nawet uczestnicząc w niej, staje się współodpowiedzialny za jej całość. Wreszcie każdy z pielgrzymów staje się świadkiem, ponieważ idąc przez wioski i miasta, jest dla innych znakiem nawrócenia – pielgrzym jest zatem w pewnym sensie misjonarzem. Jeżeli potrafimy oczyma wyobraźni i wiary uchwycić ten obraz, to zrozumiemy także, czym jest Kościół synodalny. Jest to wspólnota ludzi w drodze, którzy trwają w komunii, dając się prowadzić Duchowi Świętemu uczestniczą w budowaniu Ciała Chrystusa i są świadkami wiary dla całego świata.

## **2. Kościół synodalny – pielgrzymujący Lud Boży**

Kościół podczas Soboru Watykańskiego II powiedział o sobie samym, że jest Ludem Bożym, który „wśród prześladowań świata i pociech Bożych zdąża naprzód w pielgrzymce” (KK 8). Jesteśmy zatem pielgrzymami – naszym celem jest niebieskie Jeruzalem, czyli królestwo samego Boga. Królestwo to już jest w nas zasiane, niczym „ziarno gorczycy” (Mt 13,31), lecz jego pełnia objawi się dopiero w przyszłości. Jest ono naszym celem, ku któremu pielgrzymujemy. Jako pielgrzymujący Lud Boży wpatrujemy się więc w niebo, do którego dążymy, oraz chcemy, aby królestwo niebieskie urzeczywistniało się już tu na ziemi, zgodnie ze słowami modlitwy Pańskiej: „przyjdź królestwo Twoje, (...) jako w niebie, tak i na ziemi”. Królestwo niebieskie – oto nasz cel i zadanie. Być członkiem Kościoła oznacza więc pielgrzymować, czyli być w drodze. Dokładnie ta prawda wyraża się w greckim słowie *synodos*.

Jak już wspomnieliśmy, słowo synod kojarzyć się powinno przede wszystkim ze zgromadzeniem biskupów, albo ogólniej ze zgromadzeniem kościelnym zwoływanym na różnych poziomach (np. diecezjalnym czy powszechnym) – jest to termin techniczny o znaczeniu ściśle określonym przez Kodeks Prawa Kanonicznego. W pierwszych wiekach chrześcijaństwa słowo synod miało jednak szersze znaczenie. Na przykład żyjący szesnaście wieków temu św. Jan Chryzostom uważał, że „Kościół” i „synod” to słowa tożsame, które wskazują na tę samą rzeczywistość. Greckie *synodos* dosłownie znaczy bowiem „chodzić razem” lub „być na wspólnej drodze” (*syn* – razem, *hodos* – droga). Warto w tym momencie przypomnieć sobie słowa Pana Jezusa, który mówił: „Ja jestem drogą i prawdą, i życiem” (J 14,6). Ponadto, gdy Pan powoływał swoich uczniów, to wzywał ich słowami: „Pójdź za Mną” (Łk 5,27). Pierwsi chrześcijanie zaś początkowo byli nazywani „zwolennikami drogi” (por. Dz 9,2). Nowy Testament pokazuje nam zatem, że przynależność do Kościoła polega na „byciu w drodze”. Drogą tą jest ostatecznie sam Chrystus, który w Duchu Świętym prowadzi nas do Ojca. W ten sposób dochodzimy do najważniejszego wniosku: synodalność, rozumiana jako owo „bycie w drodze”, jest istotną cechą Kościoła. Kościół jest synodalny – jest bowiem pielgrzymującym Ludem Bożym prowadzonym przez Ducha Świętego.

Powróćmy jeszcze raz do obrazu pieszej pielgrzymki – podobnie jak jedną kolumnę tworzą różne grupy, tak też i jeden Kościół budują różne Kościoły lokalne. W Kościele znajdziemy różne funkcje i urzędy, które nadają mu struktury – podobnie jak na pielgrzymce dostrzegamy przeróżne służby. Szczególną rolę pełnią biskupi, kapłani i diakoni, lecz – jak na pielgrzymce – są oni najpierw pielgrzymami, którzy znajdują się w drodze jak wszyscy wierni. Przecież kapłan, zanim staje się głosicielem słowa i szafarzem sakramentów, jest najpierw tym, który słucha słowa Bożego i sam przyjmuje sakramenty. Wreszcie Kościół, niczym pielgrzymi, kroczy jedną drogą, którą jest sam Chrystus. Kościół ma też jeden cel – Chrystusowe królestwo. Dzięki temu Kościół trwa w jedności – komunii. Wszyscy, którzy należą do Kościoła, są wezwani do czynnego uczestniczenia w jego życiu, tak jak pielgrzymi razem są odpowiedzialni za siebie nawzajem. Kościół pielgrzymujący jest także świadkiem Ewangelii dla świata, wypełniając w ten sposób swoją misję. Papież Franciszek uważa, że te trzy cechy – komunია, uczestnictwo i misyjność – w sposób szczególnie objawiają synodalny charakter Kościoła. Aby lepiej to zrozumieć, sięgniemy do czytań z Nowego Testamentu, których przed chwilą wysłuchaliśmy.

### **3. Komunia – czyli pielgrzymowanie w jedności**

Ewangelia mówiąca o uczniach podążających do Emaus najprawdopodobniej jest dobrze znana każdemu z nas. Opowiada ona o spotkaniu dwu uczniów z tajemniczym wędrownym, którym ostatecznie okazał się sam Zmartwychwstały Chrystus. Warto zwrócić uwagę na to, w jaki sposób rozpoczyna się owa historia. Otóż Kleofas i drugi uczeń, najprawdopodobniej Łukasz Ewangelista, na trzeci dzień po śmierci krzyżowej Pana Jezusa uciekają z Jerozolimy. Są oni wstrząśnięci tragicznymi wydarzeniami Wielkiego Piątku. Zdaje się, że wskutek „klęski” swojego Nauczyciela zatracili wiarę oraz nadzieję, którą z Nim wiązali. Co prawda dotarły do nich przedziwne wieści o pustym grobie Chrystusa, lecz nie dali im wiary i nie potrafili odczytać prawdziwego znaczenia tej nowiny. Dlatego uciekają... Ich ucieczka z Jerozolimy do Emaus jest obrazem rozproszenia wspólnoty, jest to rozbicie jedności uczniów, których wcześniej zjednoczył Jezus. Gdyby nie Zmartwychwstanie, zapewne w tym momencie zakończyłaby się historia chrześcijaństwa – uczniowie rozproszyliby się całkowicie, każdy z nich poszedłby w swoją stronę.

Warto dostrzec, że Kleofas i drugi uczeń są w drodze – pielgrzymują. Nie są oni jednak w tym momencie obrazem Kościoła... Dlaczego? Ponieważ nie idą „razem” z innymi, nie pielgrzymują „wspólnie” z pozostałymi uczniami Pana. Ponadto całkowicie pomylili drogę i stracili z oczu cel – nie zmierzają ku świętemu miastu Jeruzalem, lecz wprost z niego uciekają. Są niczym pielgrzymi, którzy zeszli z pątniczego szlaku. Pamiętajmy jednak, że stan ten nie dotyczył tylko ich – zachowanie to charakteryzowało całą wspólnotę uczniów. Jest to obraz zerwanej komunii uczniów.

W tej historii zachowana jest dla nas ważna przestroga. Możemy uważać się za uczniów Pana, lecz jeśli nie pielgrzymujemy „razem” i „wspólnie” w tym samym celu, którym jest królestwo niebieskie, to wcale nie budujemy Kościoła. Nie ma bowiem między nami prawdziwej komunii, lecz przypominamy wspólnotę pierwszych uczniów, którzy rozproszyli się po dramacie Kalwarii. Gdy każdy idzie w swoim własnym kierunku, trudno jest mówić o komunii... trudno jest mówić o Kościele. Czy nie jest to przypadkiem smutny opis wielu chrześcijańskich wspólnot, do których należymy?

Co zrobić zatem, aby budować prawdziwą komunię? Jak być jednym Ludem Pana, wspólnie pielgrzymującym ku nowemu Jeruzalem? Aby odpowiedzieć na to pytanie, należy zrozumieć przyczynę rozproszenia uczniów, którzy uciekali do Emaus. Nie trzeba zresztą daleko szukać, aby to pojąć, ponieważ uczniowie sami odkrywają swój problem słowami: „A myśmy się spodziewali...” (Łk 24,21). Powodem rozproszenia są zatem ich niespełnione oczekiwania. Uczniowie „spodziewali się” czegoś od Jezusa, gdy On zaś zrealizował wolę Bożą, a nie ludzką, postanowili uciec z Jeruzolimy. Przecież Chrystus wielokrotnie zapowiadał swoją mękę. Zdaje się jednak, że uczniowie woleli bardziej słuchać swoich własnych oczekiwań, niż głosu Pana. Był to główny powód rozbicia całej wspólnoty, czyli braku komunii.

Pan Jezus, aby odbudować jedność uczniów, zaczął „wyjaśniać im Pisma” (por. Łk 24,32). Oświecił ich umysły, aby mogli właściwie odczytać rzeczywistość Zmartwychwstania. Jeżeli chcemy być prawdziwym Kościołem – to znaczy Ludem Bożym idącym „wspólną” drogą, trwającym w prawdziwej komunii – to musimy zacząć słuchać słów Pana bardziej, niż własnych oczekiwań. Dlatego synodalność Kościoła nie oznacza w żadnej mierze demokracji. Synod nie jest zaś czymś na kształt posiedzenia sejmowego. Gromadzimy się na synodzie po to, aby „razem” słuchać Bożego słowa i „wspólnie” rozeznawać drogę, którą mamy iść. Oczywiście, w procesie tym musi istnieć przestrzeń dialogu, która w miarę możliwości pozwoli każdemu na wypowiedzenie się. Nie chodzi jednak o to, abyśmy w ramach głosowania zdecydowali o tym, co jest słuszne. Jako jedna wspólnota chcemy raczej rozeznawać, co Bóg przez doświadczenia poszczególnych osób chce nam powiedzieć i nade wszystko pragniemy być Mu posłuszni. Wierzymy, że jeżeli naprawdę będziemy to robili w jedności, to niemożliwe jest, abyśmy jako Kościół zbłądzili w wierze. Prawda ta nazywa się w teologii mianem *sensus fidei*. Kościół pielgrzymujący w jedności nie pobłądzi, ponieważ jego drogą jest sam Chrystus. Idąc tą Drogą, budujemy prawdziwą komunię.

#### **4. Uczestnictwo – czyli wspólna odpowiedzialność**

W drugim czytaniu, którego dziś wysłuchaliśmy, św. Paweł opowiada nam o Kościele, posługując się obrazem jednego Ciała, zbudowanego z różnych członków. Jezus Chrystus jest naszą Głową. Ożywia nas On swoim Świętym Duchem, którym wszyscy zostaliśmy napojeni w chrzcie świętym. Każdy z nas jest członkiem tego Ciała – członkiem Kościoła. Wszyscy uczestniczymy w budowaniu Go i wszyscy jesteśmy wezwani przez Pana, aby brać za Kościół odpowiedzialność. Panująca dziś w mediach narracja przedstawia Kościół głównie jako księży i biskupów. Wiele ochrzczonych osób, słysząc słowo Kościół, automatycznie myśli – „oni”, tzn. duchowni, zapominając zarazem o tym, że każdy ochrzczony uczestniczy w jednym Ciele Chrystusa. Trzeba niestety przyznać, że za takie postrzeganie Kościoła często winę ponosi samo duchowieństwo, które nie daje właściwej przestrzeni „uczestnictwa” wiernym świeckim. Z drugiej strony wielu świeckich chętnie komentuje aktualną sytuację Kościoła, lecz nie do końca chce za Kościół brać odpowiedzialność. Wielu jest krytyków Kościoła, lecz niewiele jest osób, gotowych do budowania Kościoła na nowo.

Przed kilkunastoma już laty na Kongregację Odpowiedzialnych Ruchu Światło-Życie w Częstochowie zaproszony był pewien świecki ewangelizator z Chin. Mówił on wtedy o tym, że współczesny Kościół zbyt mocno przypomina mecz piłki nożnej. Zdaje się, że jest to bardzo trafne porównanie. W tradycyjnych rozgrywkach piłkarskich uczestniczy dwudziesty dwu

zawodników (po jedenastu w każdej drużynie), musimy do tego doliczyć oczywiście graczy rezerwowanych, którzy mogą wejść na boisko. Podczas meczu gra zatem raptem dwudziestu kilku zawodników. Na trybunach zasiada zaś tysiące kibiców... Przed ekranami telewizorów – nierzadko miliony. Każdy z oglądających jest często świetnym komentatorem wydarzeń, które dzieją się na boisku. W niejednym kibicu budzi się podczas meczu ukryty „specjalista” od piłki nożnej, a wielu nawet twierdzi, że gdyby tylko „grali”, to mecz przebiegałby inaczej... W tym jednak problem, że nie grają. Taki o to mamy dziś problem Kościoła – jest zbyt wielu widzów i komentatorów, a zbyt mało graczy. Otóż bracie i siostrzo! Czy zdajesz sobie sprawę, że dosłownie dostałeś „powołanie” od Chrystusa, aby grać w Jego drużynie? Nie bój się budować Chrystusowego Ciała, miej odwagę wziąć odpowiedzialność za Kościół! Pan zaprasza Cię, abys czynnie uczestniczył w życiu Jego wspólnoty.

Gdy na pielgrzymce pątnicy kroczą ku Jasnej Górze, to wszyscy razem biorą na siebie krzyż służby i trudu – dzielą się odpowiedzialnością i służą sobie nawzajem. Ostatecznie Kościół nie jest meczem piłki nożnej, lecz właśnie wspólnym pielgrzymowaniem. Dlatego nie bądźmy tylko widzami, lecz pielgrzymami – czynnymi uczestnikami wspólnej drogi.

## **5. Misyjność – czyli iść i głosić**

Pan Jezus po swoim Zmartwychwstaniu powiedział do apostołów: „Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu” (Mk 16,15). Wezwanie to określa podstawową misję Kościoła, którą jest ewangelizacja. Kościół, gdyby nie był misyjny i gdyby przestał głosić Dobrą Nowinę, zatraciłby swoją tożsamość. W jaki jednak sposób realizuje się ta misyjność Kościoła? W pierwszej mierze poprzez świadectwo Jego członków. Czy można wyobrazić sobie pielgrzymów, którzy przechodziliby przez jakieś miasto i nie byłiby dla jego mieszkańców świadkami wiary? Niestety można... byłaby to sytuacja, gdyby swoją postawą dawali antyświadectwo, to znaczy – swoim zachowaniem zaprzeczaliby temu, co mają na ustach. Niektórzy z nas zapewne na własne oczy widzieli takie przykre sytuacje... A może sami kiedyś staliśmy się dla kogoś powodem zgorszenia? Pielgrzyma, który nie jest świadkiem, trudno w ogóle nazwać pielgrzymem. Podobnie, gdy my – członkowie Kościoła – nie jesteśmy świadkami Ewangelii, przestajemy budować Kościół. Nie wystarczy zatem jedynie „być w drodze” – nie wystarczy jedynie „iść”. Naszym zadaniem jest „iść” i „głosić”. Głoszenie to rozpoczyna się zaś od świadectwa życia.

Chrystus uzdolnił swoich uczniów do wypełniania tej misji w dniu Pięćdziesiątnicy. W pierwszym czytaniu usłyszeliśmy o językach ognia, które ukazały się nad apostołami zebranymi razem z Maryją w Wieczerniku. Ogień ten, wraz z gwałtownym uderzeniem wiatru, był znakiem obecności Ducha Świętego, który napełnił Dwunastu. Pierwszym przejawem i działaniem Ducha we wspólnocie był dar języków – apostołowie zaczęli przemawiać w taki sposób, że każdy, kto ich słyszał, był w stanie zrozumieć ich słowa. Dzieje Apostolskie wspominają, że ludzie przybyli ze wszystkich stron świata, dziwili się temu wydarzeniu i mówili: „słyszemy ich głoszących w naszych językach wielkie dzieła Boże” (Dz 2,11). Także dziś Duch Święty uzdalnia nas do tego, abyśmy przemawiali w „językach” zrozumiałych dla całego świata. Na czym polega ten dar?

Po pierwsze jest to dar jedności w różnorodności. Jesteśmy tak różni, a jednak budujemy jeden Kościół. Nasza różnorodność jest skarbem Kościoła – pozwala bowiem, by

Kościół naprawdę głosił we wszystkich językach świata! Ważne jednak, aby każdy z nas odkrył, że jest powołany do dawania świadectwa. Nie wystarczy, aby biskupi i kapłani głosili Ewangelię. Ich świadectwo być może nie dotrze do każdego... Potrzebny jesteś także ty! Potrzebne są twoje usta, twoje słowa – twój „język”. Być może to właśnie ty najskuteczniej dotrzesz z Ewangelią do pewnych osób, ponieważ tylko ty przemawiasz ich „językiem”. Nie chodzi tu oczywiście jedynie o słowa, ale także o mentalność i sposób myślenia.

Po drugie Duch Święty uzdalnia każdego z nas, abyśmy przemawiali najprostszym językiem świata – językiem zrozumiałym absolutnie dla każdego. Jest to język miłości. Chrystus, pozostawiając nam przykazanie miłości, dodał: „Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali” (J 13,35). Wierzmy, że Pan nie tylko domaga się od nas świadectwa miłości, ale także nas do tej miłości uzdalnia swoim Duchem. Obyśmy jako pielgrzymujący Lud Boży byli zawsze otwarci na tę nadprzyrodzoną łaskę.

Papież Franciszek zwołując cały Kościół na synod wskazał drogę synodalności jako drogę, której Bóg oczekuje od Kościoła trzeciego tysiąclecia, wyjaśniając przy tym, że Kościół synodalny, to Kościół słuchający, w którym każdy może się czegoś nauczyć od drugiego człowieka. Odkrywając nasze miejsce w Kościele to, że stanowimy ważną jego część oraz to, że głos każdego z nas jest ważny, chcemy odpowiedzieć na zaproszenie Ojca Świętego i podjąć konsultację w naszej wspólnotcie. Zdajemy sobie sprawę, że nie jest to zadanie łatwe, ale wierzymy, że Duch Święty uzdolni nas do właściwego rozeznawania naszych osobistych doświadczeń, doda nam odwagi do dzielenia się nimi i nauczy nas z miłością słuchać drugiego człowieka. Ten dialog, wychodzący od refleksji nad dotychczas przebytą przez wspólnotę Kościoła drogą, pozwoli pod kierunkiem Ducha Świętego dojść do odkrycia ścieżek, którymi Bóg chce nas dalej prowadzić ku odnowie. Nie bójmy się tego, ale złożmy nadzieję w Panu. On jest Głową Kościoła, który przewodzi nam w drodze do Swojego Królestwa.